Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 10 WYCHODZI CO MIESIĄC **Rok XI**

Warszawa **PAŹDZIERNIK** **Rok 1938**

Nr 10 WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1938 R. **RoK XI**

A P E L

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

Śląsk Zaolzański powrócił do Macierzy!

Urzędnicy sądowi i prokuratorscy łącznie z całym narodem przeżywali ostatnio wielkie dni!

I wreszcie... stało się!

Śląsk Zaolzański nasz!

Lud Śląska za Olzą, zahartowany w ciężkiej i mozolnej pracy górnika i hutnika, wytrwale broniący swej polskości, chwycił za broń i zażądał wyzwolenia.

Serca narodu polskiego żywo zabiły na ten objaw bohaterstwa i wykazały niezbicie, że liczyć możemy jeno na własne siły.

Obecnie, gdy zniknęły już słowa: „my" i „wy", wznieśmy wspólny okrzyk:

Najjaśniejsza i potężna Rzeczpospolita Polska niech żyje!

JESTEŚ OBYWATELEM...

W Konstytucji naszej istnieje wielki wyraz *obywatel*. Z pojęcia tego prócz wielu praw — wypływają i *obowiązki*.

Z praw, jakie daje Konstytucja, korzysta każdy kto w Polsce mieszka. Żadnego z tych praw nie odmówimy cudzoziemcowi. Ale też od mieszkających w Polsce cudzoziemców nie wymagamy nic innego ponad poszanowanie naszych ustaw i zastosowanie się do panujących u nas norm życia. Tymczasem — wymagania nasze w stosunku do „obywatela polskiego" — idą znacznie dalej. Żądamy od niego nie tylko *biernego korzystania z praw* — lecz *udziału czynnego w ich uchwalaniu*. To jest *czynne przyjmowanie na siebie odpowiedzialności za Dobro Państwa*. To jest — *czynne obywatelstwo!* I jest ono *obowiązkiem* — każdego prawdziwego Polaka!

W przededniu głosowania — każdy winien zdać sobie dokładnie sprawę z wagi i znaczenia tego.

Niech tylko każdy z nas wejdzie w siebie i niech sprawę rozstrzygnie tak, jakby chodziło już tylko o własną osobę — a *sumienie* będzie najlepszym wskaźnikiem, co odpowiada, a co się sprzeciwia powadze i wymogom chwili i co mogło by przynieść szkodę całości i ujmę godności jego, jako Obywatela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Marszałek Piłsudski w słowach i czynach uczył nas przyjmowania na siebie odpowiedzialności. Niech będzie On nam Drogowskazem!

Głosowanie — jest najszczytniejszym obowiązkiem obywatela. Jest to *obowiązek wszystkich*, powszechny, od którego nikomu uchylić się nie wolno! Obowiązek zaszczytny i piękny!... I każdy go spełni — jeżeli jest prawdziwie czynnym obywatelem swojego Państwa!

W państwie wolnym, z wolnych obywateli złożonym — poczucie tego obowiązku — jest ogromne...

„Obywatel czynny" nie potrzebuje nawoływania, to też tego się nie czyni. Jest to raczej przypomnieniem tylko. Chociaż i ono jest zbędne. Tak, jak każdy rolnik wychodzi z pługiem na pola, skoro nadejdzie czas orki wiosennej i siewu — tak i teraz z kartką do głosowania każdy stanie przy urnie, bo nadszedł ku temu czas!

„Źródłem władzy w Rzeczypospolitej Polskiej — jest Naród. Prawem Naczelnym — Dobro Państwa"! Prawo naczelne — to prawo, które ma obowiązywać ponad wszystko! I my o tym wiemy!

Wiemy — że były błędy, którym wieki hołdowały... Ale niechaj nam wolno będzie tutaj najuroczyściej zaprotestować twierdzeniom — jakoby i dalej tak być powinno.

„...Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi mocniejszy nad inne węzły ludz-

kie... Stańmy do naszej pracy, która Ziemię Naszą — wzmacnia i odradza“ — mówi do nas z za grobu Nieśmiertelny Duch Najlepszego Obywatela, Marszałka i Wodza Narodu. „To wzmocni Rzeczpospolitą do zwycięskiego przejścia czekających Ją trudności“ — dodaje godny Jego Następca. Jak najlepsza i najpełniejsza realizacja tych wskazań — jest głęboką i stałą naszą ambicją!

Wrzucając kartkę do urny wyborczej, zabieramy więc zgodnie z Ich wolą, decydujący głos w sprawie *politycznej i kulturalnej przyszłości Naszej.* To jest wielkie nasze *moralne prawo obywatelskie,* to jest nasz *najświętszy obowiązek* — i takowy wszyscy spełnimy!

Biała Podl. Aleksander Anik-Nikończuk

Postulat zasadniczy

I.

Byt prawny i materialny, prawa, obowiązki i odpowiedzialność pracowników publicznych regulują ustawy: pragmatyczna, uposażeniowa, emerytalna, przepisy dyscyplinarne oraz dodatkowe przepisy o pomocy lekarskiej, ulgach komunikacyjnych itp. Pozornie zdawałoby się, że całokształt zagadnień, związanych ze stanem prawnym, w odniesieniu do pracowników państwowych, został całkowicie wyczerpany. Niestety, tylko pozornie, gdyż biorąc poszczególnie każdą z wymienionych ustaw znajdziemy w każdej z nich wiele punktów, że tak ich nazwiemy spornych, domagających się zmiany w myśl postulatów wysuwanych przez ogół, grupujący się w związkach pracowniczych.

Traktując sprawę zasadniczo, nie mamy zamiaru w tej chwili wchodzić w szczegóły, poruszać kwestii celowości i pożytku niektórych poszczególnych przepisów i polemizować z nimi i ich autorami. Do polemiki takiej i to bardzo obszernej nadają się nie tylko poszczególne przepisy, lecz nawet całe ustawy, jak słynna „jędrzejewiczowska“ ustawa o uposażeniu, usunięcia której domagał się i domaga cały świat pracowniczy.

Lecz nie tylko kwestie, które określiłem jako „sporne“ wysuwają się na czoło zagadnień aktualnych. Jako takie nastręczają się najróżnorodniejsze sprawy, wysuwane przez samo życie, które nie stoi w miejscu, lecz płynie szybkim prądem, zwłaszcza w czasach dzisiejszych.

Do zmieniających się warunków życiowych dostosowane są normy prawne na różnych odcinkach zagadnień państwowych.

Do zmieniających się warunków życiowych powinny być również dostosowane i normy prawne, regulujące byt pracownika państwowego.

Spotykaliśmy się wprawdzie ze zmianami i to bardzo szybkimi i radykalnymi, jeżeli chodziło o mechaniczne cięcia, o nakładanie różnych świadczeń, przy jednoczesnym pozbawianiu różnych, rzekomych prerogatyw, a które były niczym innym, jak uzupełnieniem ubogiego uposażenia.

Od tego czasu wiele się zmieniło: minął kryzys gospodarczy, na karb którego kładziono wszystkie doświadczenia złej doby. Koniunktura poprawiła się tak dalece, że aż przyczyniła się do wzrostu drożyzny. Mimo to nic się nie zmienia gruntownie na korzyść pracownika państwowego. **W dalszym ciągu jak ponosił on nadzwyczajne i wyjątkowe świadczenia z powodu kryzysu i na ratowanie zagrożonego budżetu, tak ponosi je w dalszym ciągu,** mimo upływu zapowiedzianych i przedłużanych terminów, chociaż bud-

MARIAN LUBICZ

ZGRZYTY...

Brawo, Duce!...

Uściskałbym cię z radości, dyktatorze Wielkiej Italii za tak dzielną *obronę rodziny!*

Rozumiecie zapewne, kochani, moją radość, a jestem zupełnie pewien, iż niejedna z naszych urodziwych koleżanek z wielką ochotą padłaby w potężne ramiona Mussoliniego.

Za co?... Czyż nie wiecie co się stało w Italii?

Otóż ukazał się tam dekret, mocą którego *urzędnik państwowy — kawaler, o ile przekroczy lat 25 i nie zdąży się do tego czasu ożenić, będzie miał zamkniętą drogę do awansu.* Ale to jeszcze nie wszystko... *Urzędnicy, którzy nie zechcą się ożenić — będą, w drodze przymusowej, wysiedlani z większych miast i przenoszeni na głuchą prowincję.*

Świetnie, brawo! Daj buzi Duce! Buzi od wszystkich polskich, obarczonych rodzinami, urzędników — no i... wszystkich urzędniczek, obarczonych mianem staropanieństwa.

A u nas?!...

A gdyby tak to samo i u nas Panie Premierze! Hę?...

Czyż u nas nie nadszedł jeszcze czas, aby zrozumiano wreszcie o wartości przyrostu ludności i to nie obcej, napływowej, często wrogiej, ale szczerze naszej, rdzennie polskiej, zawsze lojalnej, bo wywodzącej się z wielkiej rodziny urzędniczej, tak zawsze przychylnej każdemu rządowi, że aż stanowiącej przedmiot drwin i kpinek różnych aktorów i komendiantów?

A jeżeli nie można zastosować tak radykalnego posunięcia, jakie zrobił w swojej ojczyźnie budowniczy mocarstwowej Italii, to czyż nie czas najwyższy, aby przynajmniej przywrócić urzędnikom, obarczonym dziećmi — odebranych im przez ustawy „jędrzejewiczowskie“: *dodatków rodzinnych i wpisów szkolnych?*

Jaka jest przyczyna, że w jednym wielkim mocarstwie ściga się urzędnika bezżennego, a w drugim

żet ten dawno już nie jest zagrożony i wykazuje nie tylko równowagę, ale nawet nadwyżki. Jako rezultat, a conto zapowiedzianej reformy uposażeniowej, uchylono częściowo podatek specjalny, ale tylko częściowo i nic ponadto.

Wszelkie dziedziny zagadnień, leżących w atrybucji państwa, mają nad sobą stałą opiekę w postaci specjalnych instytucyj. Otóż takiej opieki nie mają sprawy urzędnicze, gdyż do niej nie możemy zaliczyć zwykłych czynności biur personalnych, które zresztą mają całkiem inne zadanie.

Ażeby sprawy pracownicze weszły na właściwe tory, potrzebą dnia jest spełnienie pierwszego i zasadniczego postulatu, zamykającego się w żądaniu stworzenia takiego ciała, które miałoby za zadanie stałą opiekę nad sprawami pracowniczymi i wpływu na rozstrzyganie związanych z nimi wszelkich zagadnień.

Spełnienie tego zasadniczego postulatu będzie stanowić kamień węgielny pod rozbudowę całej działalności zawodowej i do tak racjonalnego ujęcia spraw pracowniczych dążą organizacje, zgrupowane w Komitecie Obrony Praw Pracowniczych.

II.

Na posiedzeniu odbytym dnia 12 września r. b. Komitet Obrony Praw Pracowniczych poddał szczegółowej dyskusji obecne położenie prawne i materialne ogółu pracowników państwowych. Zwrócono uwagę na niezałatwienie dotychczas mimo wielokrotnych starań, szeregu najpilniejszych postulatów, obejmujących nie tylko sprawy zasadnicze, jak: zmianę ustawy uposażeniowej i przyznania dodatków rodzinnych oraz zniesienia podatku specjalnego i dotkliwych opłat emerytalnych, ale nadto sprawy: wpisów szkolnych, pomocy lekarskiej, zniżek kolejowych, sprawy ustalenia pracowników prowizorycznych, dyscyplinarne i inne, których systematyczne pomijanie wywołuje stan upośledzenia, w jakim znajdują się najszersze warstwy pracowników państwowych.

Zastanawiając się nad skutecznym sposobem poprawy tego stanu rzeczy, Komitet Obrony Praw Pracowniczych doszedł do zgodnego wniosku, że za taki sposób nie mogą być uważane dorywcze audiencje u p. p. członków Rządu. Ograniczone co do czasu trwania i co do przedmiotu, nie wyposażone w niezbędne materiały, audiencje takie muszą z natury rzeczy kończyć się ogólnikami, mniej lub więcej negatywnymi oświadczeniami, które nie przynoszą żadnej zmiany w opłakanym położeniu prawnym i materialnym pracowników państwowych. Wskutek tego Komitet Obrony Praw Pracowniczych postanowił usilnie **dążyć do rychłego utworzenia przy Prezydium Rady Ministrów osobnej komisji dla spraw pracowniczych, złożonej z przedstawicieli Rządu i organizacyj pracowników państwowych,** której zadaniem będzie: 1) przedstawianie Rządowi należycie uzasadnionych wniosków, dotyczących poprawy położenia prawnego i materialnego pracowników państwowych czynnych i emerytowanych, 2) zbieranie i przedyskutowanie wszelkich niezbędnych do tego materiałów, 3) opiniowanie ewentualnych projektów rządowych, dotyczących spraw powyższych.

Komitet Obrony Praw Pracowniczych uważa powołanie do życia takiej komisji za jedyny w danych warunkach skuteczny sposób wprowadzenia na właściwe tory problemów dręczących pracowników państwowych, za sposób, który w niczym nie narusza uprawnień władzy, a umożliwia jej stały kontakt z przedstawicielami pracowników państwowych, tak bardzo pożądany w okresie postępującej radykalizacji mas. Komisje takie pracują z wielkim pożytkiem dla państwa i jego pracowników w praworządnych państwach zachodnio-europejskich, jak w Anglii (Whitney Conncil), w Belgii, Francji, Norwegii i in.

Komitet Obrony Praw Pracowniczych wychodzi z założenia, że stan skarbu państwa nie wymaga tak dalece idącego, jak obecnie, upośledzenia materialnego pracowników państwowych, co też musiałoby znaleźć wyraz w pracach rzeczonej komisji; mogłaby ona jednak równocześnie wystąpić z szeregiem wniosków, dla ogółu pracowników państwowych.

Z tych względów Komitet Obrony Praw Pracowniczych postanowił zwrócić się do Rządu z usilną prośbą o rychłe utworzenie takiej komisji, równocześnie Komitet zwraca się do wszystkich organizacyj pracowników państwowych, aby ten jego naczelny postulat poparły organizacyjnie.

W. Sikorski

---

takim samym mocarstwie — dostaje cięgi właśnie urzędnik żonaty i „dzieciaty"?

Panie Premierze! Posiadanie, wychowanie i kształcenie dzieci, to nie tylko przyjemność osobista — to obowiązek względem Państwa!

Panie Premierze! Jeżeli chcesz byśmy w Twoje ręce oddali zdrowego, silnego i pożytecznego obywatela — to zmień okrutne rozporządzenie swojego poprzednika i zwróć nam to, co nam zabrano!

Panie Premierze! Słyszeliśmy ostatnio przez radio, gdyś przemawiał w swoim okręgu wyborczym w mieście Turku. Słyszeliśmy te gromkie wiwaty na Twoją cześć za starania, jakimi specjalnie otoczyłeś ten kącik Rzeczypospolitej. My, Twoi podwładni urzędnicy, którzy nie jesteśmy Ci chyba dalsi od mieszkańców Turka, pragniemy również wiwatować na Twoją cześć!

Panie Premierze! Błogosławieństwo wielu tysięcy urzędników, ich rodzin i dzieci też coś znaczy!

Spróbuj! Tak po swojemu, po wojskowemu, ale tak, by z dawnej ustawy jeno strzępy zostały.

Wyniki głosowania nad kwestią zmiany naszej związkowej struktury organizacyjnej podamy w następnym numerze Apelu.

NIETRAFNE POROZUMIENIE

W roku 1936, wśród zrzeszeń, leżących w zasięgu zarządu wymiaru sprawiedliwości powstała szlachetna inicjatywa zbiórki na FON. Powstał Komitet Zbiórki Prawnictwa Polskiego, do którego wszedł również i nasz Związek. Zbiórka trwała rok i zakończyła się zebraniem pokaźnej sumy, bo około miliona złotych, za które nabyto 3 baterie zmotoryzowanych dział przeciwlotniczych.

Urzędnicy sądowi i prokuratorscy zebrali i ofiarowali na ten cel pokaźną sumę zł 142.312,10, a niezależnie od wzięcia udziału w tej zbiórce ogólnej prawnictwa, ofiarowaliśmy na FON również z dobrowolnego opodatkowania się kwotę 42.000 zł, zebraną od urzędników sądowych i prokuratorskich celem uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W roku bieżącym, w pierwszym dniu Zjazdu Delegatów odbyła się uroczystość przekazania armii zakupionego sprzętu wojskowego. Mieliśmy prawo mieć przeświadczenie, że swój obowiązek obywatelski spełniliśmy dobrze. To też zdziwieni zostaliśmy krokiem Centralnej Komisji Porozumiewawczej, która w tym wypadku odszukała drogę porozumienia ze związkami, grupującymi się w Komitecie Obrony Praw Pracowniczych, z którymi dotąd w sprawach zawodowych nie umiała znaleźć tej drogi i wystąpiła z wnioskiem stworzenia wspólnego Komitetu Pracowniczego Uczczenia XX-lecia Zdobytej Niepodległości i opodatkowania ogółu na przeciąg kilku miesięcy dobrowolnymi składkami. Zebrany fundusz miał być przeznaczony częściowo na FON, a częściowo na szkolnictwo powszechne. Sprawa stworzenia wspólnego komitetu została przedstawiona w ten sposób, iż bez względu na to, że dany związek, tak jak nasz, zbiórkę na FON przeprowadził, ma obowiązek ponownego odwołania się do ofiarności ogółu, który reprezentują, o składanie dalszych ofiar w drodze dobrowolnych składek według ustalonej normy sięgającej aż do 2% uposażenia.

Nieustępliwe stanowisko C. K. P. ujawniło, że nie tyle chodzi inicjatorom o ideową stronę wspólnego zamanifestowania radosnych uczuć całego świata pracowniczego w uroczystym i radosnym momencie 20-letniej rocznicy zdobycia niepodległości, ile o piękny gest lojalności i ofiarności cudzym kosztem.

My, urzędnicy sądowi i prokuratorscy, na wezwanie Wodza Naczelnego, natychmiast złożyliśmy naszą ofiarę i właśnie nie w innym, lecz w roku 20-lecia obchodziliśmy uroczystość naszego patriotycznego czynu i nie mamy żadnej potrzeby stawać ponownie w szeregach ofiarodawców o **spóźnionej inicjatywie**. Tak samo złożyły ofiary i inne związki wchodzące w skład Komitetu Obrony Praw Pracowniczych, który rozpatrzywszy wniosek Centralnej Komisji Porozumiewawczej, wydał następujący komunikat:

1) Komitet Obrony Praw Pracowniczych przyłącza się w zasadzie do wniosku powołania do życia wspólnego Pracowniczego Komitetu Uczczenia XX Rocznicy Zdobytej Niepodległości, głównie w celu nawiązania kontaktu z innymi ewent. komitetami, wyłonionymi przez społeczeństwo w tym samym celu.

2) Równocześnie jednak Komitet Obrony Praw Pracowniczych uważa, że uczczenie XX-lecia niepodległości, jako wyraz powszechnej radości, nie może być łączone z żadną przymusową obniżką uposażeń pracowników państwowych, zwłaszcza, gdy inicjatywa tej obniżki pochodzić ma od organizacyj powołanych w pierwszym rzędzie do obrony ich praw i do wywalczenia im poprawy bytu; Kom. Obrony Praw Pracowniczych wziął przy tym pod uwagę, że:

a) organizacje pracowników państwowych zabiegają od szeregu miesięcy niestrudzenie o zniesienie podatku specjalnego, obciążającego dotkliwie, zwłaszcza średnie i niższe, uposażenia; podjęte równocześnie u p. Ministra Skarbu starania w tym kierunku nie dałyby się pogodzić z akcją, obciążającą, zainicjowaną przez same organizacje pracownicze;

b) większość pracowników państwowych i ich organizacyj składała i składa w dalszym ciągu, w imię solidarności, dobrowolne, nieraz znaczne ofiary na FON. i inne cele społeczne, których należyte spełnienie zależy w pierwszym rzędzie od polityki budżetowej skarbu państwa; w tych warunkach dodatkowe i przymusowe obarczanie pracowników państwowych świadczeniami, nie byłoby możliwe;

c) wskutek tego Komitet Obrony Praw Pracowniczych uważa, że dobrowolne świadczenia na cele ogólno-społeczne z okazji uczczenia XX-lecia niepodległości mogłyby obciążać głównie same organizacje pracownicze z ich własnych funduszów;

d) natomiast uczczenie tej rocznicy powinno wyrazić się dla pracowników państwowych podobnie, jak to się dzieje w innych państwach, dobrodziejstwem, wyświadczonym im w formie ustawy amnestyjnej, cofnięciem krzywdzących przeniesień, wzmożonymi awansami itp., z wykluczeniem jakichkolwiek nowych obciążeń.

Na ostatnim posiedzeniu Kom. Obrony Praw Pracowniczych rozpatrywał wniosek uczczenia XX-lecia niepodległości przez urządzenie w dniu 11 listopada publicznej akademii, na której wygłoszone będą referaty, zapoznające społeczeństwo z pracą urzędnika, nauczyciela, kolejowca i pocztowca w ciągu lat dwudziestu, ze szczególnym uwzględnieniem stanu administracji w zaraniu niepodległości i jej obecnego rozwoju; akademie takie miałyby być ponadto urządzone we wszystkich miastach wojewódzkich, o czym organizacje, wchodzące w skład Komitetu Obrony Praw Pracowniczych będą w swoim czasie uwiadomione przy podaniu programu uroczystości.

W. Sikorski

Pamiętajmy o pomocy zimowej!

O POMOC DENTYSTYCZNĄ

Stan zdrowotny pracowników państwowych nie tylko, że nie przedstawia się zadawalająco, ale śmiało nawet rzec można, iż jest on godnym politowania objawem. Świadczy o tym najwymowniej obfitość zachorzeń na gruźlicę, rozstrój nerwowy, hemoroidy — jako wypadków nagminnych wśród elementu urzędniczego — obok całego szeregu innych niedomagań. Składają się na to okoliczności w jakich żyjemy i w jakich pracujemy. A więc: fatalne pod względem higieny, warunki lokalowe, wysiadywanie w biurach czy sekretariatach długo ponad normę godzin przepisowych, wyścigowe tempo, które z konieczności utrzymać należy, dzięki nawałowi pracy, nienależyte odżywianie się przy okrojonych do minimum pensjach naszych i związanych z tym łańcuchem przeróżnych zmartwień.

Rozumie się, że wszystkiemu naraz zaradzić niepodobna, gdyż — jak nas relacje, pochodzące z urzędowych źródeł, informują — budżet skarbu państwa nie jest w stanie zaspokoić potrzeb tylu obywateli. Trudno wymagać od rządu, aby za jednym pociągnięciem pióra, czy innej „różdżki czarodziejskiej", zamienił stare domy — rudery na piękne, dogodne gmachy, albo tym samym „cudownym fortelem" sprowadził do skarbnicy swej tyle złota, żeby wystarczyło na opłacenie wszystkiego, a nawet na przyjęcie dowolnej ilości pracowników. Daliśmy już zresztą tyle dowodów zrozumienia w stosunku do władz rządowych i ofiarności względem Ojczyzny, że nikt chyba nie posądzi nas o egoizm.

W pewnej mierze jednak, bez uszczerbku dla skarbu państwa, możnaby przyjść z pomocą, tej cierpliwej i naprawdę ofiarnej rzeszy pracowniczej, przez przywrócenie im prawa korzystania z „pomocy dentystycznej", choćby tylko w 75%, tak jak to jest zawarunkowane w „pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych".

Wszak jedną z czołowych bolączek stanu urzędniczego w dziedzinie świadczeń socjalnych, to brak dentysty.

Powiedziałem „bez uszczerbku dla skarbu państwa", a więc postaram się tezę tę usprawiedliwić. (Było to już zresztą poruszane na łamach naszego „Apelu").

Nie jest chyba dla nikogo tajemnicą, że zdrowe zęby u człowieka, to zabezpieczenie żołądka, kiszek, a tym samym uodpornienie całego organizmu ludzkiego na wszelkie choroby. I vice versa — utrata zębów powoduje schorzenie tego organizmu, czyniąc człowieka skłonnym do zasłabnięć. Stąd wniosek, że Państwo — redukując wydatki przez pozbawienie funkcjonariuszów państwowych pomocy dentystycznej — krzywdzi nie tylko samych uprawnionych do tych świadczeń, lecz naraża skarb państwa na straty.

Weźmy takie proste a zarazem logiczne zestawienie.

Urzędnik posiadający zdrowe uzębienie, zdolne do należytego przeżuwania spożywanych potraw, zachowa stan zdrowia, rzeźkość, energię i zdolność do pracy na długie, długie lata. Podczas gdy pozbawiony tego, tak ważnego czynnika, zapada w stosunkowo młodym wieku na katar żołądka, na katar kiszek, na wątrobę, rozstrój nerwowy itp., stając się przedwczesnym emerytem, a więc ciężarem dla państwa.

Dentystyka, względnie stomatologia, nie wymagają tak skomplikowanych wydatków, jak medycyna. Ograniczają się one bowiem do płatności za każdorazowe zaplombowanie zęba, łącznie z jego kompletnym wyleczeniem. Natomiast w drugim wypadku, to zn. w medycynie, prócz zaspokojenia wizyty lekarza, dochodzi jeszcze apteka, której rachunki po kilkakroć przewyższają honoraria lekarskie.

Jak korzystnie wpłynęła na nasz stan materialny 75% ulga przy zakupowaniu środków leczniczych, zbyteczne chyba stwierdzać. Stanowi to dla nas niezmiernej wartości nabytek. Niemniej ważne będzie uzyskanie prawa korzystania z ulg w dziedzinie dentystyki — stomatologii.

Za jedną z najwięcej pogardzonych (moim zdaniem niesłusznie) instytucyj w kraju uważa się powszechnie Ubezpieczalnię Społeczną. Odnosi się wrażenie, iż nie ma chyba jednego obywatela (stojącego oczywista poza kordonem tamtejszego personelu), który by znalazł słowo obrony czy usprawiedliwienia na rzecz tej placówki. A jednak jakże daleko — pod względem uprawnień — zdystansowani jesteśmy od członków Ubezpieczalni Społecznej.

Za 20 groszy ubezpieczony korzysta: z lekarza, dentysty, stomatologa a nawet felczera. A przecież na tym jeszcze nie koniec. Ubezpieczalnia daje dużą pomoc dla położnic, w postaci dziesięciotygodniowego urlopu, tak zwanej „wyprawki" dla dziecka, akuszerki itd.

Wprawdzie odjęto tam w ostatnich czasach dentystykę, ale pozostały jeszcze znośniejsze niż u nas warunki, gdyż korzystają oni z ulg, dopłacając pewien procent za plombowanie. Zresztą toczy się spór o przywrócenie dawnych praw i może się to jeszcze pomyślnie dla ubezpieczonych zakończyć.

Niezależnie od powyższego Ubezpieczalnia wysyła masowo pacjentów do miejscowości kuracyjnych i wiele jeszcze innych udogodnień stwarza dla swych członków. Funkcjonariuszowi państwowemu prawo wyjazdu na kurację przypadnie w udziale mniej więcej na cztery tygodnie przed śmiercią.

Wydarzeń takich na terenie Łodzi przytoczyć można kilkadziesiąt.

Może w gorszych warunkach odbywa się tam kwestia samego wizytowania, która — nawiasem mówiąc — pozostawia i u nas wiele do życzenia. A powodem takiego stanu jest smutna rzeczywistość, że wśród lekarzy państwowych jest część — że tak powiem — „urzędników lekarskich". Takich odwiedza się tylko w wypadkach wysokiej temperatury (gorączki) i jeżeli zachodzi potrzeba poleżenia w łóżku lub zaświadczenia na pożyczkę. W żadnym razie nie dla przeprowadzenia dłuższej kuracji.

Nic też dziwnego, że poczekalnie lekarzy gorliwych i chętnych są przepełnione i żywo przypominają przychodnie w Ubezpieczalniach.

Co prawda nie płacimy składek na rzecz pomocy lekarskiej, jak to czynią członkowie Ubezpieczal-

ni, lecz uważam, że ubogie nasze pobory są dostateczną pretensji tych rekompensatą.

Zresztą na ten temat nie będziemy się szeroko rozwodzić. Sprawy, z którymi się już jako tako zdołaliśmy pogodzić i do nich przyzwyczaić, niechaj ustąpią pierwszeństwa — objętemu nagłówkiem i omawianemu w treści, na wstępie — zagadnieniu, jako więcej może aktualnemu i łatwiejszemu do wprowadzenia w życie.

Zagadnieniem tym to właśnie — dentystyka.

Jakżeż wielkie ziściłoby się dla nas dobrodziejstwo, gdyby w duchu zreasumowanych wyżej argumentów, miarodajne czynniki rządowe, zrealizowały ten naprawdę skromny — bo nie obciążający zbytnio skarbu państwa, a w konsekwencji tak dogadzający obu stronom — postulat, jakim jest przywrócenie pomocy dentystycznej dla funkcjonariuszów państwowych.

Łódź *M. Ryniec*

JAK POKONAĆ NIEDOŁĘSTWO I MARAZM?

Niedołęstwo i marazm, to dwa wrogie nam czynniki natury niematerialnej, które stoją na przeszkodzie do stworzenia lepszej rzeczywistości dnia, a tym samym jutra.

Uzupełniłbym, te dwa znane od dłuższego czasu negatywne pojęcia, jeszcze trzecim pojęciem, któremu na imię *bierność*.

Ten ostatni kierunek, jest jakby podłożem, na podstawie którego wyrasta to niedołęstwo, a następnie powstaje ten marazm.

Zjawiska te cechują przeważnie współczesnych „aktywistów" prawie na każdym polu, a w szczególności organizacyjnym, społecznym i gospodarczym, a nawet, powiedzmy szczerze, często wkradają się do życia politycznego.

Chaos pojęć w każdej niemal dziedzinie, brak jasnych myśli, skrystalizowanej woli, powoduje eo ipso bezład życia wewnętrznego, wobec czego tworzy się ogólna dezorientacja w całokształcie spraw.

Dochodzimy do wniosku, iż człowiek współczesny stał się jakby moralnie chorym.

Brak mu chęci do życia, pozytywnej energii do podniesienia skrzydeł do lotu, które wloką się leniwie po ziemi z dnia na dzień.

Brak mu w ogóle wzniosłych ideałów. Życie nasze, stało się marną prozą, którą z dnia na dzień przeżywamy, aby naprzód i naprzód, często nie wiemy, czego chcemy i do czego dążymy?

Najistotniejszym jest to, że brak nam dzisiaj zasadniczo skupienia myśli woli i ducha.

Zawrotne tempo wypadków, tak natury politycznej, jak i technicznej, częsta zmiana prądów ideowych, świeże doktryny o różnych mieszanych pojęciach, gra słów i haseł, a w szczególności, ciężka walka o kawałek chleba, oraz niepewność jutra, zagłuszyły dźwięk myśli twórczej, osłabiły wolę, a górę wzięły nerwy oraz namiętności w różnym wydaniu.

Twórcza myśl nasza oraz wola w tego rodzaju rzeczywistości, została stępiona, osłabiona, a cała nasza psychika zautomatyzowana.

Stąd wniosek logiczny, iż nasza struktura życia wewnętrznego, kształtowana po wojnie i w dobie obecnej, odźwierciedla cały stan naszego życia na zewnątrz, w postaci właśnie tej źle pojętej rzeczywistości. Ażeby naprawdę, stworzyć rzeczywistość lepiej pojętą, z tej wewnętrznej bezsilności musimy już za wszelką cenę się wydostać, a w szczególności, musimy się ocknąć z tego bezwładu wewnętrznego, z niedołęstwa, z bierności i z tego ogólnego marazmu. Musimy wejść w siebie i zrobić przegląd własnych sił moralnych, albowiem stoimy u progu wielkich wydarzeń o zasięgu historycznym.

Musimy targnąć raz silnie nerwem duszy, nerwem życia wewnętrznego.

Musi powstać przede wszystkim u nas Polaków, chęć do życia lepszego, szlachetniejszego, albowiem takie tęsknoty, drzemią na marginesie naszej duszy.

Dzisiaj, musimy zrozumieć sens i znaczenie wielkich słów wypowiedzianych przez Marszałka Śmigłego Rydza, *„że należy przeorać psychikę społeczeństwa polskiego"*.

Jednak pytam się jakim instrumentem, jakim narzędziem należy przeorać małoduszność, to pole, ten ugór niedołężny — bierny, ten „prymityw" życia codziennego?

Tym instrumentem, ma być *silna wiara w odrodzenie własnych sił moralnych*. Tylko wiara we własne siły, zbuduje człowieka, albowiem człowiek jest największym skarbem na świecie w czasie i przestrzeni oraz celem, a nigdy środkiem.

I dlatego każdy z nas, jako Polak, musi uwierzyć w silną przyszłą Polskę, w zjednoczenie Narodu polskiego pod wspólnym sztandarem — *obrony Polski*, dla lepszej rzeczywistości jutra, albowiem Polska *musi* być potężna. Każdy z nas, jest żywą cząstką tej przyszłej wielkości Państwa polskiego i tylko od nas Polaków ta wielkość musi się wydostać na światło dzienne w postaci tej lepszej rzeczywistości.

Tylko z silnej wiary wypłynąć może wola nasza, która będzie miała siłę i rozmach do pokonywania w szarym codziennym dniu różnych przeszkód, a w szczególności zmierzy się z biernością, z niedołęstwem i z „prymitywem".

Pamiętajmy, że rzeczy wielkie, biorą początek przeważnie od dobrze spełnionych drobnostek i tak się rzecz ma w każdej dziedzinie.

Musimy my, szczególnie Polacy pamiętać o tym, czego nas uczył nasz wielki wieszcz J. Słowacki *„że Polak to entuzjasta, marzyciel, o pięknej wyobraźni, o tysiącach pomysłów, a jeszcze więcej przedsięwzięć i o bogactwie serca, tylko niestety, o pół woli"*.

Przy pomocy powyższej analizy, widzimy, gdzie spoczywa właśnie ta niezbita prawda, że na dnie duszy każdego z nas leży coś, co rozluźnia najlepsze nasze myśli, co odkłada najlepsze zamiary i decyzje, a tym samym często paraliżuje wykonanie oraz przedsięwzięcie czynności, a co gorsza odwraca, jakby świadomie, uwagę od rzeczy drobnych, które jed-

nak częstokroć mogą mieć w skutkach swych wielkie znaczenie.

O tej władzy wykonawczej naszego „państwa“ tj. woli — nie wolno nam, ani na chwilę zapomnieć. Tylko silna wola oparta o rozum, który się rządzi zdrowymi zasadami w życiu praktycznym, codziennym oraz przy pomocy cnót, które są dźwigniami życia wewnętrznego, będziemy mogli zaatakować naszych wrogów wewnętrznych, jak *niedołęstwo, bierność i marazm,* które to czynniki czasem poświadomie, rozkładają nasze życie wewnętrzne.

Nie będę zalecał i kierował czytelników do podręczników propagujących „ćwiczenie silnej woli“, albowiem droga tego rodzaju umacniania woli, jest drogą czysto mechaniczną i tym systemem nie osiągniemy żadnych rezultatów, albowiem mechaniczne ćwiczenie woli, bez przyłożenia siekiery do korzenia zła, może czasem poprowadzić nasz charakter na manowce.

Zdążam do tego w końcu, aby zdobyć wolę, na podstawie silnej wiary, która by wypływała z potrzeb duszy, a wypływając ze źródła, oczyszczałaby po drodze kąkole oraz narowy naszej zepsutej natury, którą należy bezwzględnie przetworzyć, aby pojąć i zrozumieć rzeczy wielkie.

Wierzę, że przetworzymy ją wówczas, kiedy naprawdę zdobędziemy tę drugą połowę woli, a to przez ukochanie ideałów, które będą godne naszej miłości, a ta ostatnia, wyzwoli naszą psychikę z „prymitywu“ i pchnie ją na nowe tory, a koleje naszego życia wówczas, będą już kształtowały, lepsze i jaśniejsze jutro.

Drohobycz *W. Szul*

CZY NIE FANTASTYCZNE MARZENIE?

Napewno niejednokrotnie na naszych zebraniach Kół Okręgowych w wolnych lub nagłych wnioskach, koleżanki i koledzy zabierali głos w kwestii pobudzenia zarządów do intensywniejszej pracy: by znaleźć jakieś wytyczne, by iść **niezmordowanie** do jakiegoś celu, by z pieniędzy składkowych i innych dochodów wybudować względnie kupować domy letniskowe. By pieniądze te na coś zużytkować, by brać nareszprzykład z innych związków, które w łonie swym coś robią w tym kierunku i mogą poszczycić się wspaniałymi wynikami. My nic nie mamy. Wstyd! Tyle lat istnienia i formalnie nic. Ciągle radzimy, radzimy, zjeżdżamy się, piszemy, mówimy i nic z tego nie wychodzi.

W moim przekonaniu, koleżanki i koledzy, poruszając tę sprawę, mają zupełną słuszność, tylko, że źródło zła tkwi nie w zarządach, a w naszej strukturze organizacyjnej. Obecnie jesteśmy tak zorganizowani, że nasze finanse nie zdolne są do zrealizowania żadnych poważnych naszych zamierzeń. Nie przeszkadza nam to jednak byśmy sobie chociaż w przybliżeniu obliczyli, czy też nasze siły finansowe w przyszłości, **po zreformowaniu naszego Związku,** zdolne będą czegoś dokonać. Jest nas 8.000. Niech tylko każdy z nas postanowi dać jednorazowo, dla zasilenia kasy, po 2 zł i już mamy 16.000 zł. Możemy uchwalić np miesięczne składki po 2 zł i każdomiesięcznie jest żywej gotówki 16.000 zł, w przeciągu roku mamy razem 208.000 zł. Poważna suma i już możemy myśleć o „realnych“ wynikach pracy związkowej. Możemy wysuwać różne projekty jeszcze przez cały rok, a tymczasem zasoby gotówkowe w naszej kasie będą rosły i przypuszczam, że w drugim roku dosięgłyby 400.000 zł.

Władze naszego Związku bezsprzecznie dużo zrobiły i robią w obronie naszych żywotnych interesów. Jak ta praca przedstawia się, najlepiej zobrazował ją pokrótce kol. prezes Wacław Sikorski podczas swego przemówienia na XVI Zjeździe Delegatów Zw. Zrzeszeń Urz. Sądowych i Prokuratorskich w Warszawie, kiedy mówił, że **mamy prawo oczekiwać, że tylekroć zmniejszana suma globalna na wydatki personalne będzie powiększona i w ten sposób dokona się reforma uposażeń.**

Nie upadajmy na duchu, pomimo, że p. wiceminister sprawiedliwości prof. Adam Chełmoński, na tymże Zjeździe, podczas swego przemówienia, m. in. powiedział: **„Ja chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedno zagadnienie. Proszę Państwa! Mnie się wydaje, że nie możemy liczyć na to, ażeby w bliskiej przyszłości udało się nam nasz byt rzetelnie poprawić i etaty poważnie zwiększyć“.** Trudno będziemy czekali lepszej przyszłości, a tymczasem zajmijmy się sprawami organizacyjnymi.

Prezes kol. Sikorski twardo i odważnie mówił w naszą stronę o naszych sprawach. Przekonywujące były jego słowa, gdy na zakończenie przechodząc do spraw wewnętrzno-organizacyjnych wezwał nas w osobach naszych delegatów: **„byśmy dobrze w swych sumieniach rozważyli sprawę naszej struktury organizacyjnej.**

Tak, jeśli chodzi o tę strukturę organizacyjną, to zrobiliśmy poważny krok naprzód, gdyż na tymże zjeździe delegatów powzięto w tej materii ważne uchwały i **miejmy nadzieję, że cała sprawa szybko i dobrze będzie załatwiona.**

Widząc już w bliskości tę naszą silną i jednolitą organizację i wielkie nasze możliwości finansowe, możemy już sobie robić różne projekciki.

W „Apelu“ jubileuszowym (styczeń, 1938 r., na str. 13) jest fotografia domu wypoczynkowego Zw. Urz. Sąd. i Prok. apelacji lwowskiej. Piękną rzecz, postawili nasi koledzy i mają domek wypoczynkowy, w pięknym zakątku. Ale cóż... mają go tylko dla siebie i tylko oni.

Wracam teraz do tych przyszłych naszych tysięcy, o których mówiłem na wstępie. Wszak za dwa lata uzbieraliśmy już 400.000 zł. Wtedy rzucamy hasło budowy domów wypoczynkowych w każdym okręgu sądu okręgowego. Domki takie z drzewa, o pięknej architekturze, w zdrowej i malowniczej okolicy, otoczone kilkomorgowym ogrodem i sadem, pozostawione pod opieką, umówionego, stałego rol-

nika, byłyby w najgorszym razie samowystarczalne, a jeśli by te, jak je można nazwać, gospodarstwa rolne, były wzorowo prowadzone, napewno przynosiłyby dochód. Nie przypuszczam, by obiekt taki, tj. domek wraz z ziemią kosztował więcej, jak 10.000 zł.

I w każdym okręgu sądu okręgowego w najpiękniejszej okolicy, mielibyśmy swoje domy wypoczynkowe, gdzie spędzanie urlopów lub wynajmowanie pokojów innym letnikom, jak również korzystanie z owoców, jarzyn i innych ziemiopłodów, byłoby dopuszczalne na warunkach określonych przez zarząd Związku.

Wiem, że spotkam się z krytyką mego pomysłu, pomysłu wysuniętego może za wcześnie, ja jednak jestem optymistą i dlatego odważyłem się słów kilka na ten temat napisać. Jestem przekonany, że możemy ten projekt zrealizować. Trzeba tylko jednego wysiłku: trzeba się zjednoczyć.

Dąbrowa-Górnicza *Stanisław Dłubak*

O REJESTRACJĘ RECYDYWY

Dotkliwą wielce luką w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i penitencjarnej jest nierejestrowanie u nas dotychczas faktów odbycia kar przez skazanych. Sprawa jak najrychlejszego wprowadzenia rejestracji recydywy nasuwa się jako paląca konieczność, tym bardziej obecnie w obliczu nawskroś nowocześnie ujętego kodeksu karnego. Wszak celem kary jest nie zemsta społeczna, nie odstraszanie innych od popełniania przestępstw (prewencja ogólna), lecz odstraszanie sprawcy i wyrabianie w nim hamulców wstrzymujących go przed dalszym popełnianiem przestępstw (prewencja szczególna). Ten wzniosły cel kary, a mianowicie wychowywania ze zbrodniarza obywatela pożytecznego dla społeczeństwa, jest ideałem, do którego dążą społeczeństwa nowożytne, a wśród nich i Polska.

W okresie z górą wiekowej niewoli wprowadzili zaborcy na ziemiach naszych różne w swych założeniach i celach przepisy karne, którym nie obca była już dawno zarzucona przez państwa nowożytne idea odwetu.

Myśl polska prawnicza zrodziła własny, oryginalny twór: kodeks karny 1932 r., oparty na fundamentalnych zasadach subiektywizmu w ocenie winy i indywidualizacji środków karnych, uzależniającej ich wymiar od celowości i skuteczności.

Zasady te, będąc zarazem wskazaniami dla naszych penitencjarzystów, umożliwiły opracowanie nawskroś nowożytnych zasad polityki penitencjarnej, czego wyrazem jest projekt ustawy o ustroju więziennictwa. Podstawowe idee projektowanych przepisów wytrzymały próbę życia i wykazały, że nasza myśl penitencjarna podąża we właściwym kierunku. Wystarczy wskazać na dodatnie wyniki chociażby ruchomych ośrodków pracy, warsztatów rzemieślniczych, zakładów izolacyjnych, zakładów dla niepoprawnych itp., aby się przekonać, że w dziedzinie penitencjarnej czynimy, w ramach naszych skromnych możliwości budżetowych, wielkie i trwałe postępy. Nie małą jednak przeszkodą przy wprowadzaniu w życie wymienionych zasad, jest brak rejestracji recydywy.

Wiadomości z rejestru skazanych, prowadzonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości, są cennym i nieodzownym naświetleniem kryminalnej przeszłości oskarżonych, niezbędnej zwłaszcza dla władz sądowych i penitencjarnych. Nie zawierają one jednak wcale wzmianek o odbyciu kar przez skazanych, co jest wielce dotkliwą luką. Wszak sędzia, skazując, winien znać nie tylko ilość i jakość kar wymierzonych już przed tym oskarżonemu, znać winien przede wszystkim ich skuteczność, co da się ustalić jedynie na podstawie faktów odbycia kar przez skazanego. I dopiero po ustaleniu recydywy sędzia jest w możności zastanowić się nad rodzajem bardziej skutecznego środka karnego. Lecz niestety na podstawowe pytanie: czy były skuteczne dotychczasowe środki karne, sędzia nie otrzymuje znikąd odpowiedzi.

Podobnie ma się sprawa i w odniesieniu do dziedziny penitencjarnej, gdzie władze penitencjarne są wprost bezradne przy segregacji więźniów, przy której należy zwracać uwagę nie tyle na ilość kar, ile na ich wykonanie lub niewykonanie. A danych tych władze te nie mają, gdyż rejestracji recydywy dotychczas nie prowadzi się. Jeśli zatem mamy podążać w dziedzinie karnej i penitencjarnej w szeregu zachodnio-europejskich narodów, winniśmy uruchomić ich wzorem wszystkie pomocnicze instytucje, jakie są niezbedne dla nowożytnego sądownictwa i władz penitencjarnych. A w szeregu tych instytucyj poczesne miejsce zajmuje recydywa.

Czas więc już najwyższy rozpocząć jej rejestrację, tym bardziej, że koszta jej prowadzenia są niewspółmiernie niskie w zestawieniu z korzyścią, jaką mieć będzie państwo. Wypełnienie odpowiednio sporządzonych, lakonicznych formularzy-zawiadomień o odbyciu kary nie będzie stanowiło żadnego ciężaru dla organów więziennych, gdyż wypełniać je mogą, z powodzeniem, umiejący pisać więźniowie na podstawie ksiąg więźniów. Przy obecnym zaś zracjonalizowaniu pracy w Rejestrze Skazanych odnotowywanie na kartach karnych w odpowiednich skrótach danych, zawartych w zawiadomieniach o odbyciu kary, również nie będzie przedstawiało żadnych trudności.

Oczywistą jest rzeczą, iż rejestracja recydywy odbywałaby się tylko w przypadkach, gdy dane skazanie podlega rejestracji.

W zakończeniu podnieść należy, iż pod pojęcie „recydywy" podciągnęliśmy nie tylko odbycie kary pozbawienia wolności, lecz i ściągnięcia grzywny, stanowiące także swego rodzaju „odbycie kary" oraz uwolnienie z zakładu zabezpieczającego.

Wprowadzenie rejestracji faktów ściągnięcia grzywien nie byłoby w zasadzie uciążliwym obowiązkiem dla władz wykonywujących wyroki, przy obecnym jednak stopniu ich obciążenia, przechodzącego niemal granice ludzkich możliwości, trudno mówić o dalszych jeszcze obciążeniach, choćby w postaci

wypełnienia lakonicznych formularzy-zawiadomień o ściągnięciu grzywien.

Zresztą ustalenie — naszym zdaniem — skuteczności kary grzywny jest mniej uchwytne, niż ustalenie skuteczności wykonanej kary pozbawienia wolności. Dotkliwość bowiem grzywny, zależy nie tyle od jej wysokości, ile od stopnia zamożności skazanego, co jest zjawiskiem w wielu przypadkach płynnym. Z tego względu wydaje się nam, iż celowość rejestracji faktów ściągnięcia grzywien jest znaczne mniejsza, niż celowość rejestracji faktów odbycia kar pozbawienia wolności.

Roman Jabłoński

Odpisanie kosztów sądowych

Trudno zrozumieć dlaczego sprawa umarzania, rozkładania na raty i odraczania zapłaty kosztów sądowych potraktowana została inaczej dla postępowania cywilnego, a inaczej dla postępowania karnego. O ile bowiem w postępowaniu karnym (art. 598 k. p. k i § 16 pkt. 5 zarządzenia Min. Sprawiedliwości o kasach sądowych) odpisanie z księgi należności kosztów sądowych może nastąpić na mocy postanowienia sądu lub prokuratora, o tyle dla identycznej czynności w postępowaniu cywilnym przepisy ustanowiły cały ceremoniał, oparty o tryb aż trzech instancyj (sąd, prezes sądu i prezes sądu apelacyjnego wzgl. Min Sprawiedliwości. — Rozp. Min. Sprawiedliwości z dnia 4 lutego 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 95).

Pomijam pozory jak gdyby braku zaufania do postanowień sądów cywilnych w tych sprawach. Pragnę zwrócić uwagę na parę, istniejących w dwóch rozporządzeniach, sprzeczności. Sądy grodzkie w sprawach karnych posiadają uprawnienie odpisania nieściągalnych kosztów sądowych, natomiast te same sądy w sprawach cywilnych uprawnień takich nie posiadają, w tych ostatnich bowiem przypadkach są one obowiązane stosować przepisy rozporządzenia dla postępowania w sprawach cywilnych.

Powie zapewne karnik, że odpisanie z księgi należności w sprawach karnych nie jest równoznaczne z ich umorzeniem w sprawach cywilnych. Można go jednak wtedy odesłać do praktyki sądów grodzkich, czy nawet prokuratur dla sprawdzenia, czy w odniesieniu do nieściągalnych kosztów były wypadki wznawiania postępowania egzekucyjnego i czy w ogóle zagląda ktokolwiek (w szczególności w sądach grodzkich) do pozycyj sum już odpisanych? Jest to zresztą zrozumiałe, gdy się zważy masowy, a wciąż wzrastający napływ w naszych sądach grodzkich spraw nowych.

W tych warunkach odrębne postępowanie dla umarzania kosztów sądowych w sprawach cywilnych, nie ma — moim zdaniem — żadnego praktycznego znaczenia i to zarówno z punktu widzenia interesu skarbu państwa, jak dobra służby, czy dobra poszczególnych dłużników. Decyzja prezesa sądu apelacyjnego opiera się zawsze na dochodzeniu przeprowadzonym przez sąd, który wszczął egzekucję. Niepotrzebnie tedy obarczają one pracą sekretariaty powołanych instytucyj, przewlekają jeno ostateczne załatwienie sprawy i złożenie jej w archiwum.

Należy podkreślić tu jeszcze jedną prawdę, tę mianowicie, że tylko sąd rozstrzygający proces stykał się ze stronami i z całym zebranym materiałem w sprawie. Dokonywując szczegółowego badania dowodów, a niekiedy nawet miejsca sporu, on jeden może należycie orientować się w stosunkach majątkowych dłużników, a co za tym idzie i wydawać podyktowane słusznością decyzje w kierunku bądź umorzenia kosztów, bądź kontynuowania egzekucji.

Wymienione na wstępie rozporządzenie nie wytrzymało — moim zdaniem — próby życiowej. Winno ono tedy ulec znowelizowaniu w kierunku nadania sądom cywilnym tych samych uprawnień, z jakich korzystają sądy i prokuratorzy w sprawach karnych.

Grodno *D. Stawicki*

Akta dodatkowe

Ponieważ w § 125 regulaminu ogólnego nie ma o tym wyraźnej wzmianki, przeto mimo woli cisną się pod pióro uwagi, mające na celu uzupełnić ten brak.

1) W związku z ciągłym wypożyczaniem od Sądu Najwyższego akt głównych bądź ubocznych (gruntowych, karnych, administracyjnych, personalnych itp.) sądom niższych instancji, przed ostatecznych zakończeniem postępowania kasacyjnego (bądź rewizyjnego), na kolorowej karcie, służącej do przedstawienia akt cywilnych Sądowi Najwyższemu, kończącej postępowanie odwoławcze, a zastępującej odezwę, należałoby obok wskazania ilości kart, uwidocznić również wszystkie sygnatury akt ubocznych (dodatkowych), dołączonych do głównego tomu (gł. tomów) akt procesowych. Zwiększy to w znacznym stopniu kontrolę wpływu i wypływu oraz ułatwi — tak w sekretariatach niższych instancyj, jak i najwyższej — odszukiwanie rozpożyczanych tu i owdzie załączników.

O konieczności przestrzegania przepisu, aby każdy tom właściwych akt procesowych zawierał nie więcej, niż 200 kart zszytych i ponumerowanych — zbyteczne chyba tu przypominać.

2) Druga uwaga dotyczy sekretariatów pośrednio tylko; chociaż nie zwracają się one same po akta (jak to do niedawna było), jednak dostarczają danych co do wysłania akt z kasacją lub rewizją przewodniczącemu danego wydziału cyw. lub jego zastępcy, podpisującemu odezwę. Otóż byłoby pożądane, aby sądy I instancji chcąc otrzymać akta z Sądu Najwyższego zwracały się za pośrednictwem II instancji, bowiem nazwy czy nazwiska stron w toku procesu ulegają zmianom z różnych przyczyn, a podanie samej sygnatury bez dokładnie sprawdzonej daty przedstawienia (którą należy odróżniać od daty zwrotu akt po dokonanym użytku), uniemożliwia znalezienie tychże, powodując dużą stratę czasu i nieprodukcyjny wzrost korespondencji zwrotnej.

Warszawa *M. Smolicz*

Czy jest wskazana nowelizacja przepisu § 11 ustawy hipotecznej

Przepis § 11 u. h. stanowi:

„Wpisy celem nabycia własności na poszczególnych częściach składowych jakiegoś ciała hipotecznego, mogą być uskuteczniane jedynie według postanowień ustawy z dnia 6 lutego 1869 r. Nr 18 dz. u. p. o oddzielaniu części składowej ciała hipotecznego“.

Ustawa zaś z dnia 6 lutego 1869 r. Nr 18 dz. u. p. o prawach i postępowaniu przy hipotecznym dzieleniu posiadłości w § 1 opiewa:

„Do oddzielenia części posiadłości, zapisanej do ksiąg publicznych, nie potrzeba poprzedniego zawiadomienia i zezwolenia tych osób na rzecz których wpisane są prawa rzeczowe na posiadłości, wtedy, jeżeli dla oddzielonej części otwiera się nowy wykaz hipoteczny i w nim wpisuje się wszystkie na posiadłości zapisane prawa, a mianowicie prawa zastawu w przymiocie hipoteki łącznej“.

W § zaś 2 ta ustawa opiewa:

„Oprócz przypadku przewidzianego w § 1 oddzielenie części posiadłości zapisanej do ksiąg publicznych, dopuszczalne jest bez wykazania wyraźnego zezwolenia osób oznaczonych w § 1 jedynie na podstawie postępowania konwokacyjnego itd.“.

Słowem, jeżeli chodzi o oddzielenie części posiadłości musi się:

1) albo poprzednio zawiadomić i uzyskać zezwolenie osób na rzecz których wpisane są prawa rzeczowe, albo

2) wszcząć postępowanie konwokacyjne. albo też

3) oddzielić część posiadłości tworząc dla niej nowy wykaz hipoteczny i wpisując w nim wszystkie na posiadłości zapisane prawa.

Otóż pierwszy sposób oddzielenia części posiadłości za zawiadomieniem i zgodą wierzycieli hipotecznych, poza tym, że zwłaszcza przy licznych a dawnych obciążeniach, jest bardzo przewlekły, to rzec można, iż skazany jest z góry na niepowodzenie, jako zależący wyłącznie od dobrej woli wierzycieli, którzy częściej są niezbyt życzliwie usposobieni do swych dłużników, szczególnie zaś tych na części posiadłości których uzyskali prawo zastawu w drodze egzekucji, nadto wymaga to od wierzycieli pewnego trudu, jak np. notarialnie legalizowanego podpisu itp. wzamian za co nic im nie daje, przeciwnie, w świetle obowiązującego przepisu § 11 u. h. pomniejsza im szanse zaspokojenia ich zabezpieczonych prawami zastawu pretensyj .

Tego rodzaju skomplikowany proceder słusznie spotykałby tego współwłaściciela posiadłości, którego idealna część realności jest obciążoną, a który z tejże swej obciążonej idealnej części chciałby wydzielić jakąś mniejszą część (oczywiście za zgodą drugiego czy reszty współwłaścicieli) w stanie wolnym od ciężarów, gdy jednak chodzi o wydzielenie swej idealnej części w stanie wolnym od ciężarów, takiemu współwłaścicielowi, którego idealna część i tak jest od ciężarów wolna, to tego rodzaju utrudnienia a nawet uniemożliwienia żadną chyba miarą nie można przyjąć za usprawiedliwione.

Zresztą dalsze dwa sposoby oddzielenia również wcale nie umożliwiają wydzielenia nieobciążonej części posiadłości bez ciężarów drugą część obciążających, chociaż formalnie są ku temu widoki przy pomocy postępowania konwokacyjnego, które jako przewlekłe, przykre i kosztowne, a przeważnie, aby było skuteczne, muszące się kończyć procesami, dlaczego ma cierpieć współwłaściciel nie mający długów. Otóż wydaje się, że jest narażony na to jedynie z mocy samego prawa lecz bez żadnego ważnego tytułu.

Nierzadko zdarzają się np. przypadki, że jedna idealna część wspólnej własności jest obciążona wysoko ponad swoją wartość rzeczywistą, a druga od długów zupełnie wolna i gdyby wierzyciele w takim stanie rzeczy zechcieli realizować swoje pretensje w drodze egzekucji, to oczywiście nie znajdą dla znacznej części swych wierzytelności zaspokojenia (zawiniony skutek ich lekkomyślności), gdy atoli zechcą się wstrzymać z egzekwowaniem aż do takiej pory gdzie jeden ze współwłaścicieli postanowi znieść i przeprowadzi zniesienie współwłasności, to wtedy znajdą oni zaspokojenie nie tylko dla kapitału ale i dla odsetek i kosztów — niestety jednak już na dalszej idealnej części, która obecnie stanowi osobne ciało hipoteczne i dlatego stała się obciążoną. Tak więc wierzyciel mimo nawet swej woli i bez żadnego ważnego tytułu, a jedynie z mocy samego prawa wzbogaca się kosztem osoby trzeciej, tylko niejako za to, że odważyła się być współwłaścicielką, a następnie zdecydowała się lub została zmuszoną do zniesienia współwłasności, co gorsza: w ten sam sposób owa osoba trzecia z przyczyn od niej zupełnie niezależnych, zostaje z mocy samego prawa poszkodowaną. Wprawdzie ów mający wolną od ciężarów część realności współwłaściciel, może się bronić na drodze prawa przeciw przedstawionemu stanowi rzeczy, ale, jeżeli może się bronić skutecznie, to wówczas okazuje się że cyt. przepis § 11 u. h. jest tak dla wierzycieli, jak i dłużników i współwłaściciel uciążliwy, bo otwiera z góry drogę do procesów nikomu nic nie zapewniając, a więc w istniejącej formie nie powinien mieć nadal miejsca w ustawodawstwie.

Wyraźną tendencję w tym kierunku, aby przy znoszeniu współwłasności poszczególne części idealne nieobciążone nie stały się obciążonymi wskutek tego, że inne części idealne tego samego ciała hipotecznego były obciążone, podkreśla ustawa z dnia 11.12.1906 r. Nr 246 dz. u. p. o sprostowaniu ksiąg gruntowych. Każe mianowicie w § 7 ust. 2: „stwierdzić owe części nieruchomości, ku których obciążeniu skierowany był *faktycznie* zamiar stron przy hipotecznym obciążeniu“ — nie mniej zwraca na to dokładną uwagę w § 12 ust. 2 gdzie wskazuje, że ciężary należy przekazać na te części posiadłości, które strony miały przy dokonywaniu hipotecznego obciążenia *faktycznie* zamiar obciążyć. To samo wynika z § 13 tej ustawy oraz z § 39 ust. 3 jej rozporządzenia wykonawczego.

Reasumując — nowelizacja § 11 u. h. winna iść po tej linii, aby przy wydzielaniu nieobciążonych ide-

alnych części składowych danej realności, nie przenosić na nie ciężarów (praw zastawu) inne idealne części składowe obciążających, a jedynie, aby istniał obowiązek doręczania odnośnej uchwały wszystkim wierzycielom, którzy mieliby np. do czasu prawomocności tejże uchwały prawo podnosić przeciw niej zarzuty w duchu § 13 ust. o sprost. ks. grt. zaś sąd rozpatrywałby je w trybie z tegoż § 13 podobnie jak komisarz dla sprostowania ksiąg gruntowych.

W ten sposób odpadłby przede wszystkim ów niejako automatyczny ogrom pracy po wszystkich urzędach ksiąg gruntowych, związany z przenoszeniem nieraz bardzo licznych ciężarów na liczne nowopowstałe wykazy hipoteczne, powtóre zniknąłby wykazana powyżej możliwość poszkodowania osób trzecich, jakimi są w tym wypadku współwłaściciele nieobciążonych części realności, przeciw której dotąd musieli się niezasłużenie bronić na drodze prawa, tym samym zniknęłoby nieuzasadnione a nawet mimowolne rozszerzanie zabezpieczeń prawami zastawu, a jedynie powstałby ewentualny obowiązek wierzycieli w ich własnym interesie zgłaszania zarzutów przeciw uchwałom zezwalającym na podział czy też wydzielenie.

Wieliczka *Józef Rosiek*

Z życia naszych Stowarzyszeń

POZNAŃ. — *Zebranie Koła.* — W dniu 19 września 1938 r. odbyło się na sali rozpraw Nr 1 Sądu Grodzkiego w Poznaniu zebranie plenarne Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Koło Poznań. Zebranie zagaił kol. prezes Sempiński, sekretarzował kol. Mrówczyński. Referat na temat „Najem i dzierżawa oraz ustawowe prawo zastawu", opracowany przez kol. Cyplika, który niestety nie mógł na zebranie przybyć, odczytał kol. Matuszewski. Następnie kol. prezes podał do wiadomości członków bieżące komunikaty zarządu, nad którymi wywiązała się ożywiona dyskusja. Postanowiono zwiedzić Obserwatorium Astronomiczne U. P. oraz wziąć gremialny udział w wyborach do Sejmu i ciał samorządowych, do Senatu może niestety tylko nieliczna garstka urzędników sądowych głosować.

Zaraz po zakończeniu powyższego zebrania odbyło się zebranie prelegentów, na którym omówiono sprawę urządzenia w bieżącym okresie zimowym w Poznaniu kursów dokształcających dla urzędników sądowych. Po obszernej dyskusji cały szereg kolegów zgłosili gotowość do wygłaszania prelekcji z dziedziny kasowości, regulaminów i administracji. W sobotę 24 września 1938 r. o godz. 19 zgromadzili się urzędnicy sądowi w Obserwatorium Astronomicznym U. P. przy ulicy Słonecznej. Wieczór był piękny a niebo, gęsto zasiane gwiazdami stworzyło idealne warunki tak konieczne przy korzystaniu z urządzeń Obserwat. Astronom. Dzięki uprzejmej staranności asystenta U. P. p. Wierzbińskiego, zebrani koledzy mieli możność oglądania przez teleskop Saturna, gwiazdobiór i Jowisza. Następnie słuchano objaśnień o pracy astronoma oraz o urządzeniach Obserwatorium.

Należy zaznaczyć, że w dniach 14 i 15 sierpnia r. b. urządziła Liga Morska i Kolonialna Oddział przy Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu wycieczkę do Gdyni i Jastarni, celem zapoznania się z naszym morzem i portem.

Wreszcie, że w sobotę dnia 15 października r. b. o godz. 18 odbyło się w Sądzie Grodzkim w Poznaniu w sali rozpraw Nr 1 zebranie plenarne pełnego zarządu naszego Związku.

Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej przez urządzanie podobnych kursów i wycieczek stara się zainteresować ogół swych członków nie tylko sprawami z ich dnia codziennego, lecz również i kwestiami o szerszym zasięgu i znaczeniu.

Z prasy zawodowej

„Biuletyn Urzędniczy" (Warszawa Nr 7-8/1938) w rubryce: „Przegląd Prasy" omawiając treść czasopisma zawodowego „Życie Urzędnicze" (Nr 12/14) czyni taką uwagę:

„... H. Berski zastanawia się nad tym, „Jak powinniśmy uczcić dwudziestolecie zdobytej niepodległości" i dochodzi do monstrualnego wniosku poparcia inicjatywy Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Oto grupa organizacyj pracowników państwowych, chodząca na pasku Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (prywatnych) dała sobie narzucić pogląd, że dwudziestolecie niepodległości stanowi doskonałą sposobność do obniżenia uposażeń pracowniczych! Dzieje się to w czasie rozpaczliwych zabiegów organizacyj pracowników państwowych o zniesienie podatku specjalnego, uzasadnionej walki o każdy procent tego podatku! W ten sposób dwudziestolecie niepodległości, które winno być świętem radości powszechnej i dobrą sposobnością do wyświadczenia jakiegokolwiek dobrodziejstwa tym, którzy dla państwa wytrwale pracują — przekształca się w okres klęski zupełnie osobliwej, bo dotykającej wyłącznie świat pracowniczy! Byłby to objaw masowego obłędu, gdyby nie to, że „jest metoda w tym szaleństwie"! Ktoś chce się komuś zasłużyć, oczywiście cudzym kosztem, kosztem najbiedniejszych, ktoś, kto dużo nabroił, chce wykazać się nadmierną prawomyślnością; a wina sięga głęboko w treści i w czasie; pamiętamy głosy opinii publicznej z czasu kongresu styczniowego, pamiętamy różne oświadczenia przedstawicieli Rządu i zaczynamy rozumieć ten spóźniony zapał do zasilenia FON. i do budowy „kompleksu szkół zawodowych" w COP., jak chce p. H. Barski. Jednakże — nie tędy droga! Komitet Obrony Praw Pracowniczych przeciwstawił się stanowczo próbie dalszej obniżki uposażeń pracowników państwowych zarządzonej tym razem przez ich własne organizacje(!), wskazał na właściwy sposób uczczenia dwudziestolecia niepodległości przez jakikolwiek akt dobrej woli, poprawiający ich położenie prawne lub materialne — i tym samym złożył dowód równocześnie swej pełnej niezależności i troski o dobro swych członków. „Jak powinniśmy uczcić dwudziestolecie zdobytej niepodległości"? Owszem mamy odpowiedź gotową: powiedzmy w jakikolwiek sposób społeczeństwu co i jacy urzędnicy zrobili dla Polski w zaraniu Jej niepodległości — i wyciągnijmy stąd wskazówki na przyszłość".

W dniu 12 października 1938 r. w szpitalu powiatowym w Brodnicy zmarł

ś. † p.

JAN SMOCZYŃSKI

emeryt. sekretarz Sądu Grodzkiego w Działdowie, członek Związku i prezes Koła Urzędników Sądowych w Działdowie, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłym tracimy zacnego i niezapomnianego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Zw. Urzędn. Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Poznańskiej

OGŁOSZENIE

Edmund Zieliński, sekretarz Sądu Grodzkiego w Aleksandrowie-Kuj. (apelacja poznańska), zamieni się na takież stanowisko do Kalisza ewent. w okręgu Sądu Okręgowego w Kaliszu, do Warszawy lub Łodzi, ewent. w okręgu apelacji warszawskiej.

Aleksandrów-Kuj., to miejscowość położona na szlaku Gdynia — Warszawa (do Włocławka 37 km, do Torunia — 19 km). Obok Aleksandrowa znajduje się Ciechocinek (miejscowość kuracyjna) w odległości 7 km.

Zgłoszenia proszę nadsyłać pod wyżej wskazanym adresem.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Arytmograf

ułożył **Fr. Kreid** — Tarnów

17. 13. 19. 1. 2. 12. 10. 7. 20. 11. 5. 10. 4. 11. 13. 16.
7. 2. 1. 18. 6. 11. 18. 14. 2. 7. 8. 9. 18.

Przy pomocy podanych niżej wyrazów pomocniczych odczytać aktualne hasło zdrowo myślących urzędników sądowych i prokuratorskich.

Wyrazy pomocnicze:

1. Inaczej dolną kończyną = 1. 2. 3. 4.
2. Inaczej szarfy = 5. 6. 7. 8. 9. 10.
3. Twór organizacyjny, jakim był dotąd nasz Związek = 11. 12. 13. 14. 15. 16.
4. Inaczej trucizna = 17. 18. 19.
5. Samogłoska = 20.

Rozwiązanie z Nr 9/38

Arytmograf: **Śląsk zaolzański musi wrócić do Macierzy.**

Wyrazy pomocnicze: 1) waśń, 2) kląć, 3) mordercy, 4) szui, 5) ó.

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5. | REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt. | Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. CENA NUMERU 50 gr, podwójnego — 1 zł.
Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 160 zł; ½ str. — 80 zł; ¼ str. — 40 zł; ⅛ str. — 20 zł. | OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. — 250 zł, ½ str. — 125 zł. | Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: JERZY PRZYŁUSKI — Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7.26-23